

WYBORY 2010: Wybory - emocje przed nami

Data publikacji: 23.11.2010 21:50

□

Z socjologiem dr Tomaszem Warczokiem rozmawiamy o kampanii wyborczej w Cieszynie, wynikach I tury oraz "byciu stela".

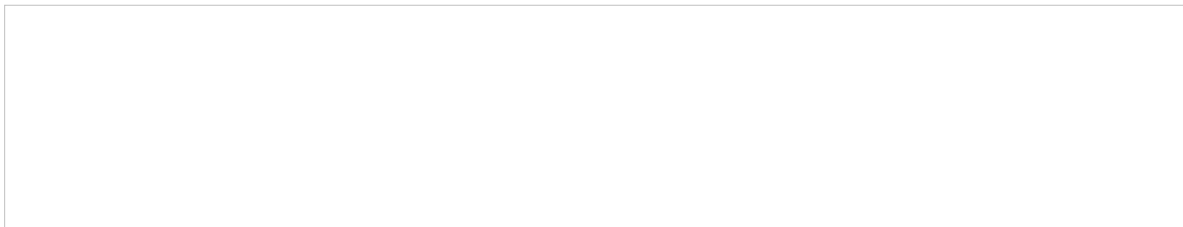
Łukasz Grzesiczak: Znow frekwencja poniżej 50 procent. Nudzą nas wybory samorządowe?

Tomasz Warczok: Nie chcę przyłączać się do chóru rytualnego narzekania na niską frekwencję w wyborach, szczególnie samorządowych. Poniekąd to rozumiem. O ile w wyborach centralnych sprawa jest dość klarowna, to w wyborach samorządowych mamy do czynienia z dość skomplikowanym systemem. Rolę burmistrza czy prezydenta miasta jakoś ludzie rozumieją, podobnie jest z radą gminy, ale zadania powiatu, a już z pewnością sejmiku wojewódzkiego to dla wielu czarna magia. Władze nie robię także wiele, aby sytuację tę rozjaśnić i pokazać kompetencje poszczególnych podmiotów.

Dlatego nie należy być zdziwionym niską frekwencją.

Niska frekwencja to istny strzał w stopę. Wszak na poziomie samorządu zapada wiele ważnych dla naszego życia decyzji...

To prawda, ale ludzie jeszcze tego nie rozpoznają. Na poziomie centralnym łatwo utożsamić się z konkretną partią, inaczej jest na poziomie lokalnym, szczególnie w małych i średnich miastach. Z jednej strony klucz partyjny przestaje działać, z drugiej słabo zna się kandydatów. Ci ostatni zaś nie są szczególnie zainteresowani, aby się przedstawić. Z reguły ograniczają swoją działalność do ulotek i plakatów.



Jak oceniasz kampanię wyborczą?

Dzięki działaniom ox.pl i Krytyki Politycznej mogliśmy bliżej poznać kandydatów. Nie chcę przesadnie chwalić Ciebie i moją żonę, która prowadzi klub KP w Cieszynie, więc powiem tylko, że to właściwie pierwszy krok. Chciałoby się, aby przed kolejnymi wyborami pojawiły się kolejne organizacje pozarządowe, które organizować będą podobne debaty jak ox.pl i KP. Dopiero wówczas będziemy mieli do czynienia z prawdziwymi przejawami społeczeństwa obywatelskiego, sprawdzającego rządzących i kandydatów na rządzących. Wszyscy dopiero się tego uczymy, zarówno organizatorzy takich przedsięwzięć, jak i sami politycy. Czegoś jednak mogliśmy się dowiedzieć. I to jest ważne.

Jedna z gazet przeprowadziła ankietę, w której pytała, czy wyborcy pamiętają na jakie nazwiska przed chwilą oddali głos. Okazuje się, że nie jest z tym najlepiej. Dlaczego często głosujemy przypadkowo i czy kandydaci zrobili naprawdę wszystko, by przedstawić nam coś więcej niż tylko hasło swojej kampanii?

Kandydaci mogli zrobić dużo więcej, to jasne. Nie zawsze jednak chcą. W tym miejscu wchodzi jednak w grę inna kwestia. Fałszywe założenie, że ludzie są całkowicie racjonalni i refleksyjni i głosują, lub też powinni głosować, zgodnie ze swoim dobrze pojętym interesem. Tak jednak nie jest. Ludzie posługują się emocjami i symbolami, głosują często „plemiennie”. Na przykład w Cieszynie, co zauważyłem, ważne jest bycie stela. Trudno uznać, że jest to kryterium racjonalne i związane z określonym mierzalnym interesem. Dzisiaj zaś w dobie mediów

elektronicznych emocje i symbole są na pierwszym planie, racjonalność i interes odsuwany jest na margines. Żeby było jasne - polityka partyjna jest również plemienna, a spór PO - PiS jest tego wydatnym przykładem.

Kogo poprzysz w II turze wyborów na burmistrza Cieszyna? Weź udział w [sondzie](#).

Myślisz, że „bycie stela” nie jest jednym z racjonalnych kryteriów wyboru kandydata?

Zależy jak definiować racjonalność. Przy szerokiej definicji zapewne tak (śmiech). Mówiąc poważniej, „bycie stela” to kwestia typowo symboliczna, magiczna wręcz wiara, że „ludzie stąd” lepiej rozumieją miejscowych lub też, że „nasi” są po prostu rozumniejsi. To wyraz dość naturalnej postawy, że nasza społeczność jest zawsze lepsza, uczciwsza i w ogóle ulepiona z lepszej gliny niż „obcy”.

Myślisz, że ta kategoria mogła znacząco wpłynąć na wynik wyborów na urząd burmistrza? Tym tłumaczyłbyś słaby wynik Olgierda Lizonia?

Z pewnością. Olgierd Lizoń, co dało się słyszeć tu i ówdzie, odrzucany był głównie z tego powodu. Do tego dochodzi etykieta PiS, która w tej części Polski, inaczej niż na Wschodzie, nie jest dobrze kojarzona. Z kolei niezły wynik Kazimierza Kawuloka można tłumaczyć podobnym mechanizmem. To przecież modelowy kandydat „stela”. Ma nawet właściwe nazwisko. Jednak w przypadku tego ostatniego kandydata rolę zagrały innej, nie mniej ważne kwestie. Jest on mianowicie nauczycielem, a ta pozycja w małych miastach, to już duży atut w wyborach. Nauczyciele w tego typu miejscowościach to osoby wręcz publiczne, znane kolejnym rocznikom uczniów, ich rodzicom i przyjaciołom. Jak wiesz, podczas imprez młodzieżowych plotkowanie o nauczycielach to jedno z głównych zajęć. W ten sposób mimochodem tworzą się poważne bazy dla karier politycznych (śmiech).

Przypominamy:

[Zapis debaty](#) wyborczej przed I turą

[Cybulski](#): Nie będzie rewolucji (wywiad)

[Szczurek](#): Cieszyn. Moje miasto

Zaskoczył Cię wynik wyborów?

Jeżeli chodzi o wybór burmistrza jeszcze wszystko przed nami. Już teraz jednak widać, że duża część wyborców akceptuje stan obecny. Dowodem na to jest z jednej strony wysoki wynik WdC, z drugiej przejście do drugiej tury Włodzimierza Cybulskiego. Nawiasem mówić, moja intuicja wskazuje, że jeżeli startowałby po raz kolejny Bogdan Ficek, miałby zwycięstwo w kieszeni. Wskazać także należy, że wielkie, choć pozorne spory polityczne, osławiona wojna polsko-polska między PiS a PO (kto wymyśla tego określenia?) nie znajduje wyraźnego odniesienia na lokalnym gruncie. Czego wystarczającym dowodem jest to, że kandydaci na burmistrza z ramienia zarówno PO, jak i PiS przepadli z kretesem.

Przed nami druga tura. Czy mieszkańcy Cieszyna mają przed sobą jakikolwiek wybór? W komentarzach na portalu OX.pl często pojawia się opinia, że obaj kandydaci zapewnią kontynuację dotychczasowej polityki...

Jeżeli chodzi o Włodzimierza Cybulskiego sprawa jest jasna. Zapowiedział wszak, że rewolucji nie będzie. Co do drugiego kandydata, Mieczysława Szczurka, pewności nie mamy. Potrzebna jest debata, w której sprawy te zostaną rozjaśnione. Poza tym fakt, że ci właśnie kandydaci przeszli do drugiej tury o czymś świadczy. Być może właśnie o chęci kontynuacji tego co jest, albo przynajmniej akceptacji status quo, przy założeniu, że pozostali kandydaci nie stworzyli pola realnego wyboru. Może więc chodzić o wybór mniejszego zła, w trybie „jest jak jest, lepiej nie będzie, nie ryzykujmy i wybierzmy to co już znamy”. Swoją drogą, jak pamiętam debaty i rozmowy z kandydatami, ci którzy odpadli nie przedstawili jakichś porywających wizji. Było dużo abstrakcji, ogólników i sporo banału, mało konkretno. W tej sytuacji, z punktu widzenia wyborcy, poleganie „na tym co było” może wydać się wyborem całkiem racjonalnym.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak